

Po orgazmie zwycięstwa

5 marca 2023

Dobiegło końca szczytowanie elit naszego bantustanu po jego nawiedzeniu przez Pana Naszego Józia Bidena, który po swoim wniebowstąpieniu na pokładzie Air Force One pozostawił nam przykazania, podobnie jak kiedyś towarzysz Lenin.

„Odchodząc od nas, nakazał nam towarzysz Lenin utrzymywać więź partii z masami, Przysięgamy ci towarzyszu Leninie, że wypełnimy wiernie i to twoje przykazanie” – mówił podczas pogrzebu Józef Stalin.

Józio Biden żadnego utrzymywania więzi partii z masami nam nie przykazał, a tylko zostawił nam jedno przykazanie – że mianowicie Ukraina „musi wygrać”. Skoro „musi”, to nie ma rady; trzeba będzie pomagać Ukrainie za darmo i to co najmniej przez najbliższe dwa lata – co najmniej do listopada 2024 roku, kiedy to wyjaśni się, czy Józio Biden wygra wybory prezydenckie, czy przeciwnie – przegra.

Poza przykazaniem, że Ukraina „musi wygrać”, Pan Nasz miłosierny zostawił nam dodatkowe przykazanie, byśmy Ukrainie „pomagali”. Na takie dictum pan premier Morawiecki natychmiast przekazał Ukrainie wszystkie cztery czołgi marki „Leopard”, a zimny ruski czekista Putin ponownie okazał się wyrozumiały i ani tego transportu, podobnie jak wcześniej wszystkich innych, taktownie nie ostrzelał. Widać i on dłaczegoś jest zainteresowany, żeby wojna trwała możliwie jak najdłużej, chociaż z góry wie, że musi ją przegrać. Skoro bowiem Ukraina „musi wygrać”, no to Rosja „musi przegrać” – to chyba jasne. W historii wojen rzadko kiedy panowała taka jasność co do ostatecznego wyniku, toteż i nasi mężykowie stanu, którzy już powoli dochodzą do siebie po religijnych ekstazach towarzyszących obecności Pana Naszego na naszej prastarej ziemi, wracają do swoich ulubionych rozrywek, to znaczy – do wzajemnego się podsrywania.

Kurt Vonnegut w „Rzeźni numer 5” napisał, że tak zwane „przeczesywanie terenu” jest podobne do „gry miłosnej po orgazmie zwycięstwa”. Taki właśnie charakter ma wystąpienie faworyta Wielce Czcigodnego pośła Biedronia, czyli Wielce Czcigodnego Krzysztofa Śmieszka. Schłostał on Jarosława Kaczyńskiego za to, że po wiekopomnym przemówieniu Józia Bidena w Arkadach Kubickiego miał powiedzieć, że Józio „nic nie powiedział”. Pan Śmieszek nie posiada się ze zdumienia nad zuchwałością Jarosława Kaczyńskiego, który ośmielił się nie zachwycić tym przemówieniem, chociaż przecież było zatwierdzone, że ono nas wszystkich zachwyci. Jestem przekonany, że gorliwość pana Śmieszka zostanie zauważona, gdzie trzeba i – kto wie – może zostanie nawet wynagrodzony dopuszczeniem do konfidencji w postaci bliskiego spotkania III stopnia?

Ale to chyba już nie robi na masach takiego wrażenia jak kiedyś, bo najwyraźniej wszyscy utrwalili sobie płynący z antagonistycznych stacji telewizyjnych przekaz, że i jedni i drudzy są łajdakami, a różnice łajdactwa nie są wcale aż tak duże, żeby je rozpamiętywać i roztrząsać. W tej sytuacji Judenrat „Gazety Wyborczej”, zgodnie z innym leninowskim przykazaniem o „organizatorskiej funkcji prasy”, rozkręca kampanię demaskowania – tym razem kardynała Adama Sapiehy – że mianowicie „molestował” i w ogóle – „nadużywał”.

Rewelacje te Judenrat – jak zwykle – czerpie z ubeckiej krynicy mądrości, a konkretnie – z donosów księdza-patrioty Anatola Boczka, w które nawet ubowcy uznali za niewiarygodne. Początkowo Judenrat przezornie nie ujawniał tej krynicy mądrości, ale badający dokumentację Instytutu Pamięci Narodowej dr Marek Lasota z Krakowa i ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski, natychmiast to źródło zidentyfikowali i ujawnili.

Dr Lasota zwrócił ponadto uwagę, że chociaż ksiądz Boczek był konfidentem UB i zasypywał urząd donosami, to bezpieka nie zrobiła z nich żadnego użytku, przynajmniej w stosunku do

Księcia-Metropolity, najwyraźniej mając świadomość, że nie ma w nich ani słowa prawdy. Gdyby chociaż jakieś ziarenko prawdy w tych donosach było, to UB z pewnością zrobiłoby wtedy z nich użytek, tym bardziej że akurat w tym okresie trwały przygotowania do słynnego procesu kurii krakowskiej.

Z kolei ks. Isakowicz-Zaleski zwrócił uwagę, że ksiądz Boczek w ten sposób mścił się na kardynałom, ponieważ ten nakazał mu zerwać z ruchem „księży-patriotów”, który był przygotowaniem do zastąpienia polskiego Kościoła „Żywą Cerkwią” – nad czym również obecnie intensywnie pracuje Sanhedryn.

Jednak – jak przypomina ks. Isakowicz-Zaleski – UB w końcu zerwał współpracę z ks. Boczkiem, uznając go „za alkoholika i osobę kompletnie niewiarygodną”. Ale holenderski autor Ekke Overbeek, wyznaczony przez kogoś do obsrania polskiego Kościoła, ma chyba mgliste pojęcie o realiach okresu stalinowskiego w Polsce. To już Judenrat „Gazety Wyborczej” ma w tych sprawach lepsze rozeznanie – a jednak skwapliwie z podsuniętych rewelacji skorzystał.

Ale Judenrat to jedna sprawa. Wiadomo, że realizuje zadania wyznaczane na każdorazowym etapie przez Sanhedryn, więc jego zaangażowanie w sprawę obsrywania kardynała Sapięhy nikogo w Polsce nie dziwi, ani nie zaskakuje. Najwyraźniej jednak Judenrat postanowił na użytek tej sprawy zmobilizować swoje najgłębsze rezerwy.

Wiarygodność rewelacji księdza Boczka została podważona – ale to nic, bo na dźwięk znajomej trąbki odezwał się zawodowy katolik, autorytet moralny, pan red. Tomasz Terlikowski, że są „jeszcze inne źródła” i że w związku z tym trzeba rozpocząć rozgrzebywanie ten sprawy przez „kościelną komisję historyczną”.

Pan red. Tomasz Terlikowski już raz był w podobnej komisji, która zajmowała się ekscesami w zakonie dominikanów, więc być może zasiadanie w takich gremiach sobie upodobał. Jest to w

końcu jakaś odmiana w stosunku do codziennego chałturzenia, a to w „Republice”, a to w RMF-FM, a to tu, a to tam – bo pod tym względem pan red. Terlikowski przypomina wojska łączności ze słynnego przemówienia Józefa Piłsudskiego i posła Battaglię ze słynnego kupletu autorstwa Tadeusza Boya-Żeleńskiego: „Żadnych politycznych nie ma on przesądów; każda partia dobra, byle dojść do rządów”, z tym że pan red. Terlikowski do „rządów” się nie garnie, natomiast według krążących na mieście fałszywych pogłosek, do tak zwanych „konfitur”, to ma prawdziwą zapamiętałość. Skoro tedy Judenrat mobilizuje, to niewątpliwie dojdzie do powołania takiej komisji, być może nawet z panem red. Terlikowskim na czele, która ustali, co tam będzie trzeba, zarówno z punktu widzenia oczekiwań Judenratu, jak i potrzeb rozwijającego się u nas przemysłu molestowania, który musi przecież bez przerwy dokładać pod kocioł. Kardynał Sapieha to zarówno dla jednych, jak i dla drugich prawdziwy dar Niebios, więc byłbym doprawdy zawiedziony, gdyby pan red. Terlikowski, jako zawodowy katolik i autorytet moralny, nie skorzystał z takiej znakomitej okazji. To zresztą może być również przydatne dla nurtu postępowego w Kościele, który aż przestępuje z nogi na nogę, nie mogąc się doczekać, kiedy pod „sвій namiot” będzie mógł oficjalnie zaprosić sodomczyków i gomorytki – bo wydaje się, że to będzie jedyny konkretny z tej całej „synodalności”.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)